PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
10 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godz. 6 rano i o godz. 1 po południu („Gazeta Wieczorna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5928. Lwów, poniedziałek 18 lipca 1921 Rok XII

Sytuacya g.-śląska budzi obawy. Trzy zastrzeżenia Polski.

Dobra pamięć Lloyd George'a.

Lwów, 17. lipca.

Niewątpliwie bezpośrednio lub pośrednio obrobiony przez dostojnego komiwojażera świętojurskiej wytwórni przypomniał sobie nagle niejaki lord Churchill, iż istnieje kraina Galicyą wschodnią zwana, ten „kraj mogił i łez“, jak słusznie zauważył inny apostoł uciemiężonych — „si parva cum magnis...“ — p. Jan Zamorski. Co ważniejsze — to swoje niesłychane odkrycie uważał za pożądane obwieścić areopagowi Izby gmin, prosząc równocześnie o wyjaśnienie, jak sprawa się właściwie z tym krajem przedstawia.

Na to Lloyd George, owa chodząca, choć starego wydania, a więc wielu aktualnych uzupełnień potrzebująca encyklopedya, powertowawszy w pamięci, przypomniał sobie o trwającej do dziś dnia w myśl układu z 25. czerwca 1919 polskiej okupacyi wojskowej w Galicyi wschodniej, o suwerennych prawach Rady Najwyższej i o tem, że przyszłość tej prowincyi jest białą kartą.

Kochany staruszek! Jak bystrą ma jeszcze i rzeźką pamięć! Tylko jedno nieco zawodzi: jasne oryentowanie się w tem, co było i w tem, co jest. Rozróżnianie wartości pożółkłego świstka papieru i praw rwącego wciąż naprzód życia.

Poza tem fatalnością tego męża stanu są bardzo gorliwi, ale mniej wiarygodni informatorowie. Tak naprzykład z tą wojskową okupacyą. Gdzież ona jest? O ile nam, tu na miejscu wiadomo, instytucya podobnego miana nie istnieje. Są cywilne władze państwowe i autonomiczne, miejskie i gminne, są przedsiębiorstwa prywatne, są wkońcu nasze kochane żołnierzyki, z których każdy z zakłopotaniem i zdumieniem popatrzy, zapytany: Czy to prawda, że pan jest tu okupantem? Po ciężkich przejściach wojennych, po wrogich inwazyach i ofenzywach poczyna kraj wolniej oddychać, budzi się praca pokojowa, zasiewają pola odbudowują zburzone osiedla. To, o czem przez siedm lat daremnie marzono — pokój i bezpieczeństwo — dziś przybiera kształty rzeczywistości. Czuje to mieszczuch, czuje i chłop, z lękiem i obrzydzeniem odganiając się od kuszących szeptów związku domorosłych terrorystów.

Tak jest u nas. Ale... kto pana informował, panie Lloyd George? Niewątpliwie ktoś, kto chcąc może zrobić dla swoich dobrze, świadczy im najgorszą przysługę. Pozytywnie nie zdobędzie niczego. Natomiast sprawić może to, że nad krajem, już wchodzącym w tory pracy twórczej, przebiegnie paroksyzm niepokoju, szalonych, rozdmuchiwanych złudzeń, po których przyjść musi tem tragiczniejsze otrzeźwienie. Poco to? Jeśli szło o dostarczenie żeru konsorcyum warchołów, już go mają. Już, dziś, pewni siebie z drwinami odrzucają... ugodę z polskim rządem, zapominając, że rząd nie może szukać ugody z częścią obywateli państwa, może jedynie — w ich własnym interesie — przez zetknięcie się z ich przedstawicielami, zapo-

Sytuacya g.-śląska budzi zaniepokojenie.

Niemcy dążą do wywołania nowych zamieszek.

Warszawa, 17. lipca.

(Telef.) (x) Wedle doniesień z Paryża „Temps“ otrzymuje wiadomość, że położenie na Górnym Śląsku daje nowe powody do zaniepokojenia. Wedle bowiem otrzymanych we Francyi informacyi niemieckie organizacye wojskowe są gotowe do wywołania nowych zaburzeń na Górnym Śląsku w razie nieprzydzielenia całego obszaru plebiscytowego Niemcom. Z tego powodu panuje wielkie zaniepokojenie w Londynie, gdzie wyraża ją powszechne życzenie, aby Rada Najwyższa była najszybciej zwołana.

BRIAND PODZIELA ZDANIE ANGLII.

Warszawa, 16. lipca.

(EE) Agencya Havasa donosi, że prez. Briand zawiadomił rząd angielski, iż podziela zdanie jego co do wysłania na Górny Śląsk specyalnej komisyi złożonej z ekspertów i dyplomatów, mającej na celu zajęcie się sprawą podziału terytoryum plebiscytowego. Ponieważ komisya ta musi dokładnie rozpatrzyć stan ekonomiczny powstały wskutek sytuacyi, pewnem jest, że mocarstwa sprzymierzone będą mogły przystąpić do dyskusyi owocnej dopiero we wrześniu.

NIE W BOULOGNE TYLKO W PARYŻU.

Warszawa, 17. lipca.

(Telef.) (x) Według ostatnich doniesień z Paryża zrezygnowano już ostatecznie z zamiaru zwołania Rady Najwyższej do Boulogne, ponieważ w miejscowości tej niema odpowiedniej ilości hotelów. Koła dyplomatyczne paryskie zapewniają, że jeżeli wogóle Rada Najwyższa ma się zebrać we Francyi to będzie odbywała swoje posiedzenia w Paryżu. Nie jest jednakże wykluczone, że Rada Najwyższa zwołana zostanie do Ostendy, a narady jej potrwają około tygodnia.

Projekt Hymansa tylko podstawą do dyskusyi.

Trzy zastrzeżenia rządu polskiego w sprawie Wileńszczyzny.

Warszawa, 17. lipca.

(Telef.) (x) Onegdaj odbyła się w ministerstwie spraw zagranicznych konferencya prasowa, na której prof. Askenazy w obecności m. n. Skirmunta referował przedstawicielom prasy przebieg sprawy wileńskiej i gdańskiej w Radzie Ligi Narodów. Prof. Askenazy dał dokładny obraz dyskusyi w tej sprawie i treść odpowiedzi złożonej na ręce p. Hymansa. W odpowiedzi swojej rząd polski zastrzega się zasadniczo, że zgadza się na projekt Hymansa, tylko jako na podstawę dyskusyi. Następnie ewentualna zgoda Polski i równorzędna zgoda Litwy na projekt Hymansa muszą być zaakceptowane przez sejm wileński. Trzecie zastrzeżenie opiewa, że rząd polski nie wyrzeka się praw do Wileńszczyzny wyłożonych w swoim czasie w myśl uchwał sejmowych w deklaracyach rządu polskiego.

znać się z ich pragnieniami i w miarę możności je spełnić.

Cel więc — propaganda rozłamu i opóźnienie wewnętrznej, prędzej czy później nastąpić mającej konsolidacyi — byłby takiemi „przypomnieniami" historyi przebrzmiałych w pewnej mierze osiągnięty. O to szło niewątpliwie pańskim informatorom, ale chyba nie panu, panie Lloyd George? Dobrzeby było i pożyteczniej zmienić tych złych doradców, a zwrócić się po informacye — cł, choćby do pańskiego rodaka, który był w Polsce i zna ją, jej zamiary i jej siły, a który — nie mając zwyczaju rzucać słów na wiatr, powiedział nie tak dawno w Berlinie: „Polska Galicyi wschodniej nie da. Z tem musicie się (Rusini) liczyć i brać to, co wam dale".

A. N.

Z tragedyi ukr. armii galicyjsk.

Ofenzywa pod Czortkowem. — Ukraina czy Węgry? — Ostatni postój przed Zbruczem. — Austryaccy strzelcy. — Na Kijów czy Odessę. — Epilog.

Lwów, 17. lipca.

Wczoraj minęły dwa lata, jak skończyła się pierwsza faza lekkomyślnie, przez garstkę polityków ruskich wywołanej polsko-ruskiej wojny. W dniu tym, a właściwie późnym wieczorem stutysięczna prawie armia ruska po krwawym boju z armią polską, przeszła za Zbrucz. Już po ofenzywie czortkowskiej w czerwcu 1919, okazała się konieczność wycofania się armii ruskiej z Galicyi, gdyż zabrakło jej amunicyi i środków technicznych tudzież sanitarnych. Naczelny wódz generał Greków wypracował plan odwrotu, ale nie na Ukrainę, lecz na południe. Wszystkie korpusy galicyjskie miały oprzeć się o Dniestr, a następnie przez Karpaty przedostać się na Ruś zakarpacką. Plan ten nie został zaakceptowany przez dyktatora Petruszewicza, którego podejrzywano o osobistą niechęć do gł. atamana Petlury. Postanowiono więc przejść na Ukrainę i połączyć się z armią Petlury do wspólnej walki przeciw bolszewikom, generał Greków otrzymał dymisyę a miejsce jego zajął gen. Tarnawski. Przed zachodem słońca nadciągnęła armia ruska do wsi Tłusteńkie, położonej na drodze do Husiatyna. Był to ostatni jej postój na ziemi rodzinnej, a na miejscu, gdzie spoczywały oddziały główne, postawiono obecnie wielki krzyż z odpowiednim napisem, staraniem ludności tamtejszej. Armia liczyła wówczas trzy korpusy (21 brygad) a na wozach zarekwirowanych u ludności miejscowej, wiozła za sobą skarby milionowej wartości. Co się z niemi stało później, nikt nie wie. Tajemnica ugrzęzła w Wiedniu. Ludność ukraińska za Zbruczem, przyjęła tę gołą i bosą armię, bardzo nieprzychylnie. Nazywała ich „austrijciami" i odmawiała dostarczania wszelkiej żywności nawet za zapłatą. Zdezorganizowana armia cierpiała głód i nędzę, niedowierzała jej ludność ukraińska na którą wzajemnie patrzyła krzywo również i armia ukraińska. Za armią wlokły się tysiące ludności cywilnej, która nie mając czystego sumienia, obawiała się zostać w kraju. Dla ratowania sytuacyi wydał gł. at. Petlura hasło „przez Kijów prowadzi droga na Lwów" a w manifeście „do braci Galicyanów" zagrzewał ich do wspólnej walki.

Mimo domagań się naczel. dowództwa ażeby przebić się do Odessy, poszły rozbitki armii ruskiej na Kijów, lecz niedługo tam bawiły. Zdziesiątkowana tyfusem i czerwonką, przechodziła dzięki chwiejności polityków ruskich z rąk do rąk aż przyszło naostatek do kapitulacyi przed Polską. Lecz większa jej część nie wróciła już do kraju a po kraju płynie po dziś dzień echo rzewnej piosnki ludowej:

Oj pojichaw na czużynu, tam deś i zahynuw,
Swoju lubu Ukrainu na wiky pokynuw.
Kazaw sobi wysypaty wysoku mohyłu,
Kazaw sobi posadyty w hołowach kałynu.

Prowodyrzy w komplecie i bez żadnych strat, dojechali wygodnie do Wiednia przez Rumunię.

Ze spraw ruskich

Lwów, 17. lipca.

GDZIE KONIA KUJĄ...

W artykule wstępnym p. t. „In hoc signo vinces" omawia „U. Wistnyk" obecną fazę kwestyi irlandzkiej i poucza swoich czytelników, że walka Irlandczyków powinna być najlepszym przykładem dla ujarzmionych dotychczas narodów, jaką drogą szanujący siebie naród, zdobywa swoje prawa. Od Irlandczyków mogliby się Rusini rzeczywiście dużo nauczyć. Nie organizował armii, nie łączyli się z Denikinami i bolszewikami, nie wysyłali po świecie kapeli narodowych i nie zebrali obcej pomocy. Domagali się swoich praw, a gdy przyszła odpowiednia chwila, zasiedli przy jednym stole ze swoim przeciwnikiem i radzą nad ugodą.

POKŁOSIE ZE ZJAZDU NAUCZYCIELI.

W referacie swoim ogłoszonym obecnie przez prasę ruską, oświadczył insp. p. Liszczyński, że Towarzystwo nauczycieli zebrało i zbiera dalej materyały co do udziału nauczycielstwa „w walce wyzwoleńczej" narodu ruskiego, a kilka egzemplarzy tych materyałów znajduje się już za granicą. Nawiązano również stosunki z nauczycielstwem na Wołyniu, Chełmszczyźnie i Zakarpackiej Rusi a także z nauczycielstwem na emigracyi w Czechosłowaczyźnie. Że ta organizacya nauczycielstwa ruskiego nie ma charakteru czysto zawodowego, okazuje się z dalszego referatu p. Liszczyńskiego, wedle którego na walnych zgromadzeniach oddziałów okręgowych tego towarzystwa, omawiano stanowisko ugodowców ruskich z pod sztandaru „R. Kraju" a na zjeździe we Lwowie potępiono działalność tego pisma w rezolucyi, która uległa konfiskacie.

PAN KIWELUK ZŁY.

P. Dr. Iwan Kiweluk zirytował się bardzo naszą notatką wczorajszą o przeniesieniu go do Tarnowa. Zaprzecza, jakoby prosił władze polskie o przyjęcie do służby polskiej. Stwierdza tylko, że po „nieprawnem rozwiązaniu" Wydziału krajowego, „zgłosił się" do służby sądowej, lecz polski minister sprawiedliwości odmówił mu przyjęcia. Przeciw temu orzeczeniu wniósł on „żałobę" do polskiego trybunału administracyjnego, lecz do dzisiaj nie otrzymał żadnej decyzyi. Wniósł on jeszcze jedną „żałobę" i to do... Ligi Narodów i twierdzi obecnie, iż to ona miała ten skutek, iż polski minister „widział się zmuszonym" przyjąć go do służby. Przeznaczenie go do Tarnowa uważa za „bezprawie" i zapowiada, że będzie się przeciw temu bronić. (U. Wist. Nr. 137). Ciekawy to sędzia z woli Ligi Narodów, który rozpoczyna swoje urzędowanie od krytyki swoich władz przełożonych i to publicznie, w dzienniku.

UCIEKAJĄ Z TONĄCEGO OKRĘTU.

B. poseł do sejmu Iwan Radulak, gospodarz w Głuszkowie, pow. horodeńskiego, nie jest zwo-

---

JERZY BANDROWSKI.

Ostatni zeszyt „Zdroju".

Lwów, 17. lipca.

Przedewszystkiem — nowość wydawnicza. Ma nastąpić zmiana wydawniczej formy pisma, o czem redakcya informuje w ten sposób:

— Doszedłszy do przekonania, że wydawanie „Zdroju" w formie dwutygodnika (o ile mają zeszyty ukazywać się ściśle w oznaczonym terminie) napotyka w dzisiejszych niezwykle trudnych warunkach na liczne utrudnienia. Nieodzowny w takich razach pośpiech w przeprowadzeniu konieczności technicznych łatwo wpływa niekorzystnie na samąż wartość poszczególnych zeszytów. Staramy się przeto dojść do tego, iżby względy techniczne nie wpływały ujemnie na istotę naszych zamierzeń. Poza tem: dobrze się stanie, gdy „Zdrojowi" oszczędzimy nawet w formie pozorów aktualności, która to siłą rzeczy narzuca się pismu, wychodzącemu w zeszytach terminowych.

Melancholia ogarnia, kiedy się czyta tę straszną polszczyzną odezwę do publiczności pisma, przywłaszczającego sobie rolę kierowniczą na polu literatury i sztuki. Jakże inaczej pisano te rzeczy swego czasu w krakowskiem „Życiu!"

Otóż obecnie zamiast nieregularnie wychodzących zeszytów „Zdrój" będzie wydawał cztery tomy rocznie, czyli z miesięcznika zmienia się w kwartalnik. Będzie to niewątpliwie wygodniejsze dla redakcyi, ale pismo traci przez to na znaczeniu i żywotności. Przestaje być bojowem, przestanie być potrzebnem, zmieni się w almanach pewnej wyodrębnionej grupki — wbrew nadziejom redakcyi, twierdzącej, że ta „przebudowa „Zdroju" będzie zarazem jego rozbudową i ta zaś umożliwia nam nawiązanie znacznie rozleglejszych stosunków z nowymi autorami i artystami polskimi jak i głównie (Po co? — uwaga krytyka) zagranicznymi i stąd pokładamy wielkie nadzieje na przyszłość i wierzymy, iż pismo nasze zadość uczyni wymaganiom, jakie doń (raczej „wobec niego" — uw. kryt.) stawiać będzie i najwybredniejszy czytelnik i poszukiwacz nowych wyrazów twórczości polskiej i obcej".

Zmianę tę uzasadnia redakcya także w artykule wstępnym, zatytułowanym szumnie: „Reinkarnacya Zdroju", poza tem rozwlekłym, bombastycznym a niejasnym.

— „W formie jednej objawiwszy się Duch, — czytamy — świadomości własnej wiecznie spragniony, porzuca ją, wcielenia wtórego szukając, a znalazłszy formę nową, w niej już tylko siebie odnajduje. Wszelka myśl twórcza (błysk tchnienia bożego) ani powtórzenia swego, ani utrwalenia chce, jako że nowe w niej poczynają się promienie, nowego szukające objawienia.

Działanie czy zjawy wcielenie trwać może dopóty, dopóki formy ostatnie padło słowo. I już spieszno dopełnieniu myśli, z jednego praźródła wywodzącej się, odpowiednika (sic!) znaleźć w dopełnieniu formy.

Tam, gdzie idea już zwyciężyła (czy zwycięstwo oczom powszechności jasno świeci lub nieświeci) ustać musi walka — jako zbędna a zwycięstwu moc odejmująca.

Już myśl szuka skupienia, bo zdolna w sobie odnaleźć Boga!"

Ileż szumnych słów na to, aby uzasadnić zmianę miesięcznika na kwartalnik.

Dalej autor artykułu bez żadnej już żenady pieje „Zdrojowi" hymny zwycięstwa:

„— Myśl ujawniona w twórczej garstce ludzi skupionych w „Zdroju", nie była i nie jest myślą oderwaną, ale — wiadomo — z onego jest pierwiastka duchowego, który poprzez wszystkie wieki zjawia się, a niepokoi uświęconą formę najbardziej wtedy właśnie, gdy ona zastygać zaczyna a w sobie żywą zaskorupia duszę. I oto w czas największego wybujania zwierzęctwa w człowieku zjawił się znów on Ducha pierwiastek i pokonał formę ziemnej mocy a kruszył jej twardość, powolniejszym czyniąc człowieka sprawom ducha."

Tu ja, czytelnik życzliwy lecz objektywny zapytam:

— Czy duch „Zdroju" istotnie pokonał formę ziemnej mocy? Jakże można tak pisać!

Ale herold „Zdroju" gra dalej swą tryumfalną fanfarę, twierdzi, że zwycięstwo jest zupełne, zaznacza, iż ze „Zdrojem" idą dziś już wszyscy, i że ci, którzy z nim nie idą, są poprostu głupcami.

Nie mniej sumarycznie załatwia się red. „Zdroju" z artyst., nie chcącymi przysięgać na jej wyznanie wiary. W „miscellaneach" znajduje się krótki artykuł, zatyt.: „Co to jest szantaż artystyczny?" Zdaniem autora artykułku, rozdźwięk między twórcami a publicznością polega między innemi i na tem, „że do drużyny twórczych pracowników radzi przyłączają się żonglerzy, pędzący swój żywot pono artystyczny dzięki nieodróżnianiu przez publiczność istotnych twórców od — artystycznych szantażystów. — Artysta z pozoru, a więc który i siebie i drugich oszukuje, opariszy raz swe

lennik'em obecnej karkołomnej polityki ruskiej, a jako naczelnik gminy, uświadamia odpowiednio i mieszkańców tej wiosk. Za to atakuje go ostro „Ukr. Wistnyk", zapominając, że takich uświadomionych włościan jak Radulak liczyć można już na tysiące w każdym powiecie, nie biorących pod uwagę terroru pisemek ruskich.

CZY NIE NOWA PANAMA?

Pod egidą towarzystwa „Prośw ta" rozpisano w całym kraju składki na fundusz „Uczite sia bratia moi". Fundusz ten, stanowiący bardzo poważną kwotę, przeznaczony był na wydawnictwo książek popularnych dla ludu. Niestety zarząd jego dostał się w ręce kilku ledwie ukończonych gimnazyalistów, którzy go rozdzielili między siebie w formie zaliczek „na prace naukowe". W tym wypadku nadużyto poważnej i solidnej firmy Tow. „Proświty", a sprawa użycia tych funduszów dała powód do głośnego szemrania w sferach ruskich. Tak samo żalą się w sferach ruskich na niejasną administracyę funduszami pochodzącym ze składek na „niezawisłą prasę". Spoczywa ona w rękach rodziny Ł., a z prowincyi ciągle reklamują, co dzieje się z tymi milionowymi funduszami.

Rosya ginie z głodu.

Maksym Gorkij błaga o pomoc dla niej.

Moskwa, 16. lipca.

(PAT) Maksym Gorkij wystosował do Anatola France apel, w którym błaga wszystkich tych, którzy nie zatracili poczucia litości pod wpływem okrucieństw wojny, aby pospieszyli z pomocą ludności południowej Rosyi, gdzie głód i zaraza codziennie zabierają tysiące ofiar. Patryarcha Moskwy i Wszechrosyi wystosował podobny apel do biskupów N. Yorku i Canterbury z prośbą o wezwanie wiernych do pospieszenia ludności południowej Rosyi z pomocą.

Obawa przed inwazyą głodową.

Warszawa, 17. lipca.

(Telef.) (x) Donoszą tutaj z Rygi, że tamtejsze sfery polityczne bardzo żywo omawiają klęskę głodową w Rosyi. Obawiają się mianowicie, że wygłodzone masy ludności rosyjskiej mogą się skierować na zachód a nawet przejść granice państw sąsiednich, a rząd bolszewicki nie będzie w stanie powstrzymać tego ruchu.

STAN LICZEBNY ARMII SOWIECKIEJ.

Gdańsk, 16. lipca.

(EE) Z Rewla donoszą wedle autentycznych dokumentów sowieckich, że stan liczebny armii sowieckiej wynosi milion piechoty, 100.000 jazdy, 3560 dział, 14.000 karabinów maszynowych. Czerwony sztab generalny składa się w 82% z b. oficerów carskich i specyalistów z niemieckiej armii, przydzielonych jako znawcy.

Część urzędów centralnych opuszcza Warszawę.

Warszawa, 17. lipca.

(Telef.) (x) W kwietniu br. powzięła Rada ministrów uchwałę, ażeby część urzędów centralnych przenieść do innych miast Polski. Motywowano to tem, że w Warszawie jest brak odpowiednich gmachów na pomieszczenie biur urzędów, oraz brak mieszkań dla urzędników. Wykonanie tej uchwały powierzono ministerstwu robót publicznych. Po wymianie pismienych referatów między ministerstwami zebrała się komisya międzyministeryalna, która na szeregu posiedzeń ustaliła jakie urzędy można by z Warszawy bez szkody dla ciągłości urzędowania przenieść. Obecnie rozpatruje się kwestyę jakie miasta w Polsce nadają się najlepiej na pomieszczenia urzędów centralnych.

Wiadomości telegraficzne.

(EE.) **Jako następcę p. Kucharskiego** wymieniają b. wicem n. Wachowiaka (N. P. R.), p. Skrzyńskiego (grupa Skulskiego) i prez. Poznania Jarogniewa Drwęckiego (bezp. konserwatysta).

(PAT.) **Czeski minister Hotowec** wyjeżdża do Warszawy, w celu umówienia zasad zawarcia nowej umowy handlowej między Polską a republiką czeską. Rokowania z rządem polskim mają być ukończone w ciągu czterech tygodni.

(PAT.) **Afera policzkowa** rozegrana na wczorajszem posiedzeniu wydziału budżetowego jest tematem gwałtownej polemiki prasowej. Dzienniki czeskie konstatują, że poseł niemiecki Baran zachowywał się prowokacyjnie. Równocześnie dzienniki dodają, że Baran posłowi czeskiemu Seidlowi, który go wypoliczkował posłał świadków. Seidel odmówił dania satysfakcyi w pojedynku.

(EE.) Radio. Przesilenie we włoskim przemyśle tkackim zaostrza się z każdym dniem, jak również w przemyśle metalurgicznym.

(PAT.) **L. George i de Valera** w dalszym ciągu prowadzili poufne narady. Oficyalne komunikaty o przebiegu układów będą ogłoszone później prawdopodobnie

Na czasie.

Osobisty wróg Naczelnika Państwa.

Lwów, 17. lipca.

Wróg nietragiczny, lecz humorystyczny i dlatego pisać się o nim godzi bez obawy narażenia się na — tak ulubiony przez stawianych pod pręgierz endeków — zarzut denuncyacyi. Jest to wróg zbyt liliputi, aby komu mógł grozić jakikolwiek odwet, bo „któżby znowu czyhał skrycie na waszmości nędzne życie?" jak mowa w „Zemście". Gdyby jednakże w tytule naszym chciano dopatrzeć się tego czyhania wystarczy powiedzieć, że wróg ten, którego ani rusz nie chcą zauważyć, sam się tak wyraźnie z swoją naczelnikofobią afiszuje, że już wszelkie zwracanie uwagi z naszej strony mo

---

istnienie na szantażu, musi siłą rzeczy podlegać prawidłom swego założenia i miast w sztuce kąpie się w jej pozorach i z nich czerpie dla się korzyści.

Jakie to twarde, pseudo-katońskie, jakie posępne a niesubtelne zarazem! Któż decyduje o tem, czy dany artysta jest „prawdziwie twórczy" czy nie? Kto może decydować? Kto może twierdzić i zarzucić ostatniemu choćby „knociarzow", że on świadomie oszukuje publiczność i z tego „czerpie dla się korzyść". Jestem pewny, że żaden prawdziwy artysta-rzeźbiarz nie zazdrości powodzenia kamieniarzom, robiącym majątki na tanich odlewach gipsowych. I jestem pewny, że dla setek tysięcy poczciwców właśnie te odlewy są wyrazem sztuki, zaś rzeźby Rodina lub Dunikowskiego będą dla nich potworami.

Ale darmoby kto szukał w „Zdroju" miłości lub jasnego uśmiechu przebaczenia czy wyrozumiałości. Jest wyniosła, zimna poza i pogardliwe a nieszlachetne kopanie.

Skądże ten tupet? Co „Zdrojowi" daje prawo przemawiać do narodu jak Bóg z góry Synai? Jakież to niezmierne dzieła dokonane, jakież wielkie przewroty? Dziś, przed „reinkarnacyą", gdy „Zdrój" zakończył już pewien okres swego życia, gdy wyczerpał jedno swe „wcielenie" możemy już na sąd jakiś o nim się zdobyć.

Założenie w czasie „zwierzęctwa" pisma literacko-artystycznego jest niewątpliwie zasługą — tę zasługę mają jednak wszyscy zorganizowani i niezorganizowani literaci i artyści, tak formiści futuryści i ekspresyoniści jak i „passeiści", każdy, kto uczciwie według swych sił pracował, jak umiał. Na tem polu „Zdrój" nie był bynajmniej jedyny, że wspomnę bodaj „Skamandra" lub też „passeistyczny" „Przegląd literatury i sztuki" Żeromskiego. Co do kierunku artystycznego „Zdrój" był i jest eksperymentem, być może, niosącym nowe intencye, ale z konkretnego punktu widzenia dziś wciąż jeszcze wątpliwym. Przeglądałem — nie, przeczytałem dokładnie cztery ostatnie zeszyty i cóż o nich można powiedzieć? Wydane są wcale starannie, ale według wzorów starych. Co do teoryi, co do nowej ideologii są słabe, mało uświadomione, nie wiedzące dobrze, czego chcą, szukające poomacku w ciemnościach, które nadaremnie siłą się rozpruszyć fajerwerkami patetycznej retoryki lub błędnemi ognikami martwego symbolizmu (Zegadłowicz). Połowę zeszytów zajmuje „Zwiastowanie" Claudela oraz inne przekłady utworów, których przecie nie można uważać za oryginalną produkcyę polską. Dalej kilkanaście lirycznych utworów względnej i różnej wartości. Emila Zegadłowicza poemat pt. „U dnia", którego nie znam, stoję bram" — powiedzmy, „piece de resistance" „Zdroju", ale jakże jeszcze młoda, nierozegrana a zimna w tonie, jak usilnie kompondwana a skacząca od Słowackiego do Rimbauda i nie mogąca znaleźć własnego tonu! Nie jestem przeciwnikiem futuryzmu, choć nie entuzyazmuję się nim zanadto. Lubię szczerze jego bojowość, jego rwanie się w przyszłość, jego rozsadzanie granic, jego zuchwalstwo zdrowe i młode. Graficznie futuryści swe utwory, reprodukowane w „Zdroju" mogłyby być ciekawe — ale ja to wszystko tak dawno już widziałem gdzieindziej! Przypuszczałem że futuryzm polski tryska z własnych rodzimych źródeł, z własnej potrzeby twórczej tymczasem to, co z tego zakresu przynosi „Zdrój" pochodzi właśnie ze źródeł „głównie zagranicznych".

Wiem dobrze, dlaczego u nas futuryzm do niczego nie prowadzi i dlaczego wszelka kampania futurystyczna jest i będzie daremną. Mówiąc poprostu, stwierdzę: Możliwości romantyzmu polskiego jeszcze się nie wyczerpały, życie dało mu nową strawę, moc nowego materyału, którego starczy na długo. Literatura, sztuka nie przekwita u nas, przeciwnie, demokratyzuje się, co na razie pociąga za sobą pewne jej obniżenie, stanowczo nie sprzyjające rozwojowi tak słabych i cieniowanych szkół doświadczalnych, jak nowe „szkoły" literackie i ich przedstawiciele nie mówią prawdy, twierdząc, że właśnie szerokie masy niosą w swej ideologii zarodki nowych form — bo masy pod tym względem są bardzo konserwatywne i trzymają się najchętniej form starych. Lecz mniejsza z tem. Powtarzam — z góry byłem przekonany, iż futuryzm u nas się nie przyjmie, ale spodziewałem się, że może — choćby jako ton przejściowy — on da coś nowego a swoiego, coś, co może tę duszę polską w nowem świetle pokaże. Tymczasem — tak nie jest. Cały nasz futuryzm jest niedojrzały. Nie jest twórczy pozytywnie a prócz tego nie ma ani swej krytyki na większą skalę ani swej ideologii. Jest znowu z polskim tupetem improwizowany chyba po to, abyśmy mogli powiedzieć, że i my mamy swoich futurystów.

To też dość dwuznacznie brzmi, gdy redakcya „Zdroju" zaznacza, iż „dziś jeszcze po wielu starciach nawet w zaścianku wielkopolskim nie ma już

że mieć tylko — jako się rzekło — znaczenie przyczynka humorystycznego.

Wrogiem tym jest — jak się domyślił zapewne każdy prawomyślny czytający „Słowo Polskie", Lwowianin, — p. Stanisław Maykowski, który nezrażony zupełną obojętnością kancelaryi Naczelnika Państwa, pomimo wszystkie ataki dotychczasowe nie oferującej mu do piastowania żadnego stanowiska przy Belwederze, wystąpił wczoraj znowu w artykule „Orły" z inwektywą przeciwko najwyższemu Włodarzowi Polski, za którą w każdem innem państwie powinienby być pociągnięty do odpowiedzialności, czego i w tym wypadku możnaby się domagać, gdyby się miało zupełną pewność co do stanu umysłowego autora.

Omawiając rozdawnictwo odznak Białego Orła, pisze p. Maykowski, przeciwstawiając... Romana Dmowskiego — Piłsudskiemu:

„Znam jednego orła, który zamknął dziób i siadł samotnie, patrząc z góry ze zgrozą na to, co się u nas dzieje, za dumny i za poważny, żeby handlował autentyczną białością swych skrzydeł, żeby komu stręczył swój lot najwyższy w Polsce i swe pazury niezłomne, choć przez lata całe ścierane w służbie ojczyzny. Jeżeli nie umiecie go dojrzeć, wy, którzy widzicie tylko siebie, wy, stojący przed własnym wąsatym portretem z lunetą polową, nadawcy najwyższych odznak w państwie, komandorujący i komenderujący niemi to twórcie ordery nie „Białego Orła", ale „Białego Pawia" albo „Białej Papugi", tych ptaków, z których jeden zdechł chwalebnie w Krakowie i wypchany został na pamiątkę w gabinecie historyi literatury, a drugi uczy się dopiero skrzeczeć w Warszawie, powtarzając słowa wymawiane przez kogo innego wiek temu w Paryżu".

P. Maykowski uniesiony pragnieniem sławy łudzi się, że jeśli na żadnem polu nie zostawi po sobie trwałej pamięci, to przynajmniej jako zaciekły paszkwilant pierwszego władcy odrodzonego państwa polskiego zasłuży sobie na wzmiankę w historyi.

Dla pocieszenia jednak Naczelnika, pozwolimy sobie zaznaczyć, że p. Maykowski był w swoim czasie również zaciekłym wrogiem Pana Boga, czego najlepszym dowodem jest jego wiersz pt. „Ojcze nasz", za który autorowi wytoczono dyscyplinarkę w szkole i dochodzenia prawne za obrazę religii. Zdaje się jednak, że Pan Bóg nie mając innego wyjścia uderzył w pokorę i przeprosił p. Maykowskiego, gdyż obecnie jest on najgorliwszym katolikiem. Naczelnik Państwa nie powinien zatem również tracić jeszcze nadziei... Jeśli zrzuci pychę z serca i przyrzeknie na przyszłość poprawę, może mu się p. Maykowski pozwoli przebłagać

DELTA.

---

publicznych sprzeciwów, protestów, anatem z powodu ukazania się chociażby takich książek, jak (zbiorowa) „Brzask Sztuki" lub „Kain" Hulewicza.

Istotnie. Niema sprzeciwów protestów ani anatem. Ale to bynajmniej nie dowodzi, że publiczność zwyciężona, pochyliła kornie czoła...

Przeciwnie! Czemuż milczeniem pokrywać to, o czem wszyscy wiedzą? Z początku narobił futuryzm dużo hałasu, a dziś — nie mówi się już o nim, ponieważ — zawiódł. Pokazało się, że nie jest prądem ani potężnym, ani dalekonośnym... Nie wyniesie nas na ocean wielkiej twórczości, przedewszystkiem dlatego, iż, pomijając już inne słabe punkty, aczkolwiek zrazu zgromadził był dokoła swego sztandaru talenty twórcze, ani jeden z tych talentów nie okazał się twórczym futurystą...

Talenty twórcze po kilkunastu łamańcach futurystycznych wyfrunęły na wolność z czarnej klatki szkoły literackiej, pozostawiając po sobie tylko puste skorupy dziwacznych i manierycznych form.

Jedno trzeba przyznać: Futuryzm zrobił w Polsce swoje. Ośmielił młodych, dał im pewną śmiałość i swobodę ruchów, kazał zrewidować starą rekwizytornię ideową, pobudził do myślenia, zatrząsł senną duszą „burżuja", zaniepokoił go. To samo zrobiłby prawdopodobnie każdy inny mniej lub więcej ekscentryczny kierunek literacko-artystyczny, że jednak stało się to dzięki futuryzmowi, więc oddajmy mu, co się mu należy.

Z sali odczytowej.

Plany szkolne Jana Zamojskiego.

Lwów, 17. lipca.

Na ostatniem posiedzeniu naukowem Towarzystwa Historycznego wygłosił Dr. Stanisław Łempicki odczyt pt.: „Nieudane plany szkolne Jana Zamojskiego w latach 1580—1592".

Działalność reformatorską Zamojskiego na polu szkolnictwa ujmowano dotychczas w dwie główne fazy. Jedna od 1573—1578, to próba reformy Uniwersytetu Krak., a później założona, obok starej Wszechnicy Jagiellońskiej, — polskiego „College Royal", nawskróś nowoczesnego, humanistycznego zakładu, o czem sam prelegent pisał obszerniej przed kilku laty; okres drugi stanowią znane starania o założenie właściwej Akademii Zamojskiego w latach 1593—1600, ukoronowane ostatecznie pomyślnymi wynikami. Między te dwie fazy edukacyjnych zabiegów Zamojskiego przypada atoli przeszło 12-letnia luka, o której nic bliższego dotąd nie wiadomo, a trudno przypuścić, aby w latach 1580—1592, wielki mecenas polskiego szkolnictwa przestał snuć ciekawe i oryginalne swoje idee. Lukę tę zapełnił właśnie Dr. Łempicki szeregiem wiadomości o nieznanych projektach szkolnych kanclerza, które bądź zostały tylko w sferze zamiarów, bądź zaszczepione na gruncie zamojskim szybko zwiędły, z powodu braku, wtedy jeszcze odpowiedniej atmosfery i odpowiednich ludzi. Projekty te i zapoczątkowania były następujące: 1) W latach 1580—1583, projekt założenia tzw. „Wyższej szkoły obywatelskiej" w Zamościu z fundacyi przyjaciela Zamojskiego biskupa — nominata przemyskiego ks. Ługowskiego.

Plan ten, mający na oku cele na poły naukowo-humanistyczne, na poły misyjno-religijne, spowodował posądzenie Ługowskiego, a po części i hetmana, o symonię a sprawa sama wyrosła na poważny epizod polityczny.

2) W związku z powyższym projektem, zaczątki szkolnictwa w Zamościu w latach 1581—1583 (szkoła ks. Jana Herberta i ewentualnie szkoła ks. Krassowskiego).

3) Wskutek chwilowego braku ludzi, upadek tych zawiązków szkolnictwa, spłynięcie ich w szkółkę parafialną przy św. Krzyżu w Zamościu (1584).

4) Gimnazyum humanistyczne pod kierownictwem znanego poety, Fabiana Klonowicza w latach 1589—1592, prawdopodobnie urządzone w duchu szkół sturmowskich, przy pomocy rektora Lewartowskiego, Wojciecha z Kalisza. Wszystkie te plany i próby miały żywot krótki i przelotny, szczegółów o ich stronie organizacyjnej i programowej brak, przecież świadczą one o nieprzerwalności budowniczych i reformatorskich idei polskiego Medyceusza na polu szkolnictwa, które w latach niedalekich miały wydać oryginalny i niepowszedni plon.

W dyskusyi zabierali głos, radca Dr. Majchrowicz, prof. Finkel, prof. Ptaśnik i prelegent.

„Targi Wschodnie" a strajk budowlany.

Lwów, 17. lipca.

Zarząd „Targów Wschodnich" zwrócił się do przedsiębiorców prowadzących budowę na Placu Wystawowym z energicznem wezwaniem ażeby w interesie powodzenia „Targów" starali się sprawę strajku w możliwie najkrótszym czasie rozwikłać.

Z tem samem wezwaniem zwrócił się też Zarząd „Targów Wschodnich" do zastępców sfer robotniczych rozumiejąc, że z jednej strony wobec rosnącej drożyzny regulacya zarobków jest konieczną, z drugiej strony grozi wywołane przez elementa wrogie polskości niebezpieczeństwo, że skutkiem niespodziewanego strajku, budujące się na Placu Wystawowym pawilony nie będą na czas ukończone.

Stowarzyszenie budowniczych nadesłało Zarządowi „Targów Wschodnich" odpis pisma, który poniżej umieszczamy.

Do Szanownego
ZGROMADZENIA TOWARZYSZY
Stowarzyszenia przemysłowego Murarzy, Cieśli i t. d.
we LWOWIE
Cłowa 6.

Pismem z dnia 16 bm. stwierdziło Szan. Zgromadzenie Towarzyszy, że walki strajkowej nie za inicyowało, co przyjmujemy z całem uznaniem do wiadomości.

Właśnie dlatego — że nie Wy, Panowie, jako korporacya, ale część członków stanowiących Zgromadzenie Towarzyszy a grupujących się w Krajowym Związku, rozpoczęła strajk — to właśnie Waszem zadaniem by było przyłożyć rękę, wziąć inicyatywę na Siebie i umożliwić pertraktacye.

Mając w nas pracodawcach chętnych, po raz czwarty — ustnie i pisemnie — zapraszających Was na konferencyę, na której — w naszem przekonaniu — moglibyśmy przyjść do porozumienia w przeciągu jednej godziny i zakończyć ten, niestety za pochopnie rozpoczęty a w skutkach poważny i doniosły strajk, ku obopólnemu zadowoleniu, weźmiecie Panowie na Siebie całą zasługę zakończenia jednostronnie podjętej walki.

*

Z powyższego wynika, że po stronie budowniczych istnieje dobra wola zakończenia strajku, a spodziewać się należy, że patryot. robotnik polski oceniając niezmierną szkodę jaką dalszy strajk pociągnąć może, wyciągnie również rękę do zgody.

Śp. Antoni Grabowski.

Lwów, 17. lipca.

Dnia 5. bm. zmarł w Warszawie śp. Antoni Grabowski, prezes honorowy Polskiego Towarzystwa Esperantystów.

Urodzony w Toruniu w 1858 r. tamże skończył szkołę średnią, dyplom inżyniera uzyskał na uniwersytecie w Wrocławiu.

Śp. Antoni Grabowski był wybitnym Esperantystą, znanym i cenionym przez zwolenników tego języka na całym świecie. Utalentowany tłumacz, przełożył mnóstwo dzieł z literatury polskiej na język Esperanto; między innymi przełożył „Mazepę" i „Halkę" obie sztuki z wielkiem powodzeniem grano przez artystów scen krakowskiej i lwowskiej podczas kongresu esperantystów w Krakowie w roku 1912. Ostatnio przetłumaczył „Pana Tadeusza" Mickiewicza; z drobniejszych utworów literatury ojczystej, oprócz mnóstwa poezyi, tłumaczył nowele Reymonta, Konopnickiej, Sienkiewicza, Prusa i wiele innych, które w języku Esperanto cieszyły się dużą popularnością.

Zgon Jego wzbudził w świecie esperanckim żal powszechny, gdyż od samego powstania języka Esperanto w roku 1887 śp. Antoni Grabowski był jego gorliwym zwolennikiem.

Pułkownik de Renty — do „Gazety Porannej".

Redakcya „Gazety Porannej" otrzymała następujące pismo od pułk. de Renty, delegata misyi wojskowej francuskiej we Lwowie:

Lwów, 15. lipca.

Czytałem w „Gazecie Porannej" z dnia 15. lipca artykuł poświęcony mojej działalności.

Mam zaszczyt prosić o przyjęcie jak najserdeczniejszych podziękowań z mej strony za chwalebną wzmiankę, nie poczuwam się wszakże zupełnie do tego, bym zasłużył na wszystkie pod

moim adresem skierowane pochwały; jestem żołnierzem, spełniam swe obowiązki i to wszystko.

Wiadomo wszystkim, iż dobro Polski, Galicyi, a przedewszystkiem miasta Lwowa leży mi na sercu.

Z żalem opuszczę tych, którzy okazywali mi tak wiele sympatyi, którzy szli mi z pomocą w mej pracy. Jeżeli wysiłki zostały uwieńczone pewnym sukcesem, przypisać muszę w znacznej części życzliwości i przychylności, jaką znajdowałem wśród Was.

Proszę przyjąć wyrazy najszczerszej sympatyi

Renty m. p.

Kronika telegraficzna.

(PAT.) **Komisya rewindykacyjna** przy głównym urzędzie likwidacyjnym podaje do wiadomości, że przystąpi wkrótce do odbioru przedmiotów wywiezionych przez Niemców, lub przez osoby działające w ich interesie z terytoryum Polski byłego zaboru pruskiego na terytoryum Niemiec, lub ich wojennych sprzymierzeńców. Komisya rewindykacyjna wzywa wszystkie osoby i instytucye poszkodowane do zgłaszania się w Komisyi rewindykacyjnej w Warszawie (Jasna 89).

(PAT.) **Sprostowanie.** W ukraińskich gazetach ukazała się wiadomość, jakoby sekretaryat Ligi Narodów w odpowiedzi na zakomunikowana mu przez p. Petruszewicza uchwałę t. zw. Rady Narodowej Ukraińskiej z 12 lutego br. oraz na depeszę p. Petruszewicza z 20 kwietnia br. miał tytułować go prezydentem Zachodnio-ukraińskiej Republiki ludowej. P. A. T. upoważniona jest do stwierdzenia, że wiadomość powyższa nie odpowiada rzeczywistości, i że w odnośnej odpowiedzi sekretaryatu generalnego Ligi Narodów z 25 kwietnia br. p. Petruszewicz tytułowany jest jedynie prezesem Rady narodowej ukraińskiej.

(PAT.) **Rekord wysokości.** Lotnik Kirch w zamiarze osiągnięcia rekordu wysokości wzniósł się 10.500 metrów.

NADESŁANE.

„ALBA" WODY KOLONSKIE Maria Farina, Alba, Renard Fréres
KREM ogórkowy przeciw piegom i nieczystościom skóry.
Lwów, ul. Halicka l. 21 Kraków, Szczepańska 7. 469

KRONIKA.

Lwów, 17. lipca.

Stanisław Niewiadomski, znakomity muzyk bawi w naszem mieście.

Józef Mann, bawił we Lwowie skąd wyjechał onegdaj na odpoczynek letni do Zakopanego.

(j) **Jak pastel Dobrowolskiego** wyglądają ostatnimi wieczorami lipcowymi niektóre ustronia naszego miasta. Szczególnie później, gdy cisza zaległnie ulice, tramwaje przestaną dudnić i zgrzytać na zakrętach, a na niebo wypłynie trzy czwarte pełni księżycowej. Wtedy w wielkie gmachy lwowskie, kościoły niektóre, wzgórze uniwersyteckie i co tylko znane jest z tych niewielkich ciemnemi barwami malowanych obrazków, wstępuje dusza zmarłego gdzieś na obczyźnie, zapomnianego artysty lwowskiego i — duma.

(.) **Otwarcie Domu polskiego w Libawie.** W Libawie odbyło się uroczyste poświęcenie Domu polskiego. Na uroczystości był obecny poseł polski w Rydze p. Kamieniecki.

(.) **Powrót dzieci polskich z Japonii.** Dnia 7-go lipca ostatnia partya dzieci polskich opuściła Japonię, na statku płynącym do Ameryki. Na pożegnanie każde z dzieci otrzymało od cesarzowej podarunek z godłem Japonii. Cesarzowa serdecznie żegnała dzieci polskie, o które tak gorąco się troszczyła.

(.) **Zjazd związku dzierżawców.** Dnia 13 bm. odbył się w Warszawie zjazd związku dzierżawców, mający na celu zorganizowanie ogólnego zjazdu w całej Rzeczypospolitej. Na zjazd przybyło około 250 osób z różnych stron kraju.

(.) **Nowy cennik fryzyerski.** Cech fryzyerów krakowskich uchwalił w ostatnich dniach i wprowadził w życie nową 30 proc. podwyżkę opłat za roboty fryzyerskie. Dopiero przed miesiącem nastąpiła poprzednia podwyżka.

(.) **Zajście w koszarach strażackich.** Przed kilkoma dniami w IV oddziele straży ogniowej w Warszawie, odnowiono jedno mieszkanie złożone z czterech pokoi, przeznaczone dla porucznika straży ogniowej. Fakt ten wzbudził w strażakach zawiść. Jednego dnia nocą wdarli się bez żadnych lin ani specyalnych przyrządów do mieszkania znajdującego się na I piętrze oświadczając, że absolutnie nikt ich stamtąd nie wygoni. Wszelkie rozkazy ginęły bez echa, aż wkońcu po przyrzeczeniu im przez zwierzchność, że otrzymają nowe pomieszczenie, zupełnie odnowione, opuścili mieszkanie porucznika udając się na razie do swych apartamentów.

(.) **Sprawa domu bankowego S. Natanson i Syn.** Przed warszawskim sądem apelacyjnym toczyła się onegdaj rozprawa w sprawie domu bankowego Natanson i Synowie. Wydział odwoławczy sądu okręgowego uchylił w części wyroki i skazał Filipa Aschera za sprzedaż 400 dolarów na 25.000 mk. grzywny, i uniewinniając go co do zarzutu przekazania za granicę 13 milionów marek. Kazimierza Natansona na grzywnę 100.000 rb. Zwolniono go zarazem od zakazu zarządzania domem handlowym, nakazując mu zwrócić skonfiskowane walory i ruble carskie.

(—) **Kosztowna zabawa.** Antoni Broda, handlarz sadłem zabawiał się wczoraj wesoło w szynku Fischa przy ul. Żółkiewskiej z czterema przyjaciółmi. Dwóch przyjaciół Broda zna oddawna, dwóch zaś poznał dopiero podczas zabawy, w czasie której stracił w niewiadomy sposób pakiet ze 100.000 mk., a zyskał kilka sińców, które mu na pamiątkę pozostawili nowi przyjaciele.

(—) **Ostrożnie z kupowaniem biletów kinowych.** W kinie „Grażyna" przy ul. Leona Sapiehy skradziono tymi dniami książeczkę z biletami. — Złodziej już rozpoczął sprzedaż biletów. Wczoraj właśnie przytrzymano dwie osoby, które kupiły od niego skradzione bilety. Osoby te zamiast do kina, musiały udać się z posterunkowym do policyi, celem spisania z niemi protokołów. Publiczność we własnym interesie, nie chcąc się narażać na straty i nieprzyjemności, powinna przy najbliższej sposobności oddać złodzieja w ręce policyanta.

KOMUNIKATY.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Historycznego odbędzie się 20 bm. o 6 w gmachu Uniwersytetu przy ulicy św. Mikołaja I piętro, Seminaryum historyczne. Po wyczerpaniu porządku dziennego, odczyt dr. J. Ptaśnika na temat: „Prawo obywatelstwa miejskiego w dawnej Polsce na tle stosunków Krakowa".

Kolonia gimn. im. Henryka Jordana (Kistryn) zawiadamia interesowanych o zmianie miejsca pobytu, obecny adres: Grudziądz, ul. Lipowa, Seminaryum nauczycielskie.

Rozporządzenie dotyczące emigrantów z Rosyi i Ukrainy. W myśl zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z 8. czerwca br. przebywający w Polsce emigranci z Rosyi i Ukrainy

9

KAZIMIERZ SAYSSE-TOBICZYK.

KLUB BŁĘKITNEJ TRÓJCY.

CYKLU GÓRSKIEGO „W ŚNIEGACH"
ROZDZIAŁ PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

— Szkoda czasu! Otóż — zwrócił się do mnie — jeśli pan nie cofa swej propozycyi, jestem gotów! Jadę!

Nidowicz pobladł.

— Jakto?... —

— A, no — jadę. A cóż ty myślisz? Nie wolno mi jechać? Zawarłem kontrakt z tobą!? Nie, to nie!

Spojrzałem na biednego Maga. Przedstawiał obraz nędzy i rozpaczy, omal nie płakał.

— Opuszczasz mnie, Stary... Jedziesz sam... No, dobrze.,, — jąkał niepewnie. Nie możesz poczekać tych dwu dni...

— Nie mogę — mruczał zawzięcie Waygert. Za godzinę czekam na dworcu. Żegnam.

Ruszył ku drzwiom.

Nidowicz podniósł się od stołu z miną wisielca.

— Proszę mi nie brać za złe. — Bóg mi świadkiem — nie mogę jechać! Zresztą... Kto wie, może... zobaczę jeszcze...

Pożegnał się śpiesznie i znikł za drzwiami.

— — — — — — — — — — — — —

W godzinę później zastałem Waygerta, niezłomnego z całym aparatem nart, lin, czekanów i sprzętów alpejskich na stacyi w Mondsee

Był w pysznym humorze.

— No — krzyknął ku mnie — jazda! Wszystko dobrze!

— Pan sam? — spytałem.

Uśmiechnął się chytrze.

— Przyszedłem prędzej. Trzymam się metody nie oglądania się na przeciwnika. Został w hotelu.

— Jakto, nie pojedzie?

— Ech, nie! Na razie lata po pokoju, klnie, pisze listy, ale się pakuje! Niema obawy.

Wyciągnął do mnie rękę.

— Pan wie — szkoda gadać... bardzo dziękuję — ot co!

Patrzył mi przyjaźnie w oczy.

W blasku latarni zalśniły się nagle w głębi peronu drzewca nart.

Nidowicz.

— Bywaj!! — huknął Stary. Skoczył ku niemu, porwał go w ramiona i ściskał co miał sił.

— To lubię! Brawo! A, no —chwała Bogu!

Mag apatycznie pozwalał się ściskać, lecz nie rozchmurzał się.

— Poczekaj, Stary... chciałeś bezemnie jechać —

Waygert parsknął.

— Ot też — filozof! A cóżeś ty myślał, że się bez ciebie ruszę? Byłem pewny, że otrzeźwiejesz. Znam cię — no, daj łapę!

W kwadrans siedzieliśmy we trzech w przedziale. Nie przypuszczaliśmy jednakże wtedy, że losy nasze złączyło już wówczas nieznane fatum w żelazne przymierze, w klub najściślejszy, w węzeł nierozłączny przez lata całe wspólnych ekspedycyi, zacieśniający się comaz serdeczniej.

ROZDZIAŁ DRUGI.

SZALONA EKSPEDYCYA.

Uh! — jakaż ta dolina Rauris fatalnie nudna! Nie macie pojęcia! Długa i nudna.

Zwłaszcza jeśli się ją przebywa pieszo z objuczeniem ładownego worka, nart, lin, czekanów i raków lodowych.

Komu nie dopiszą konie z Lend czy Rauris — tak jak nam naprzykład — może się o tem dosadnie przekonać.

Najczęściej w takich razach kląć. Nie jest to wprawdzie „Galantuomo-like", jak mówi Waygert, ale pomaga.

Nidowicz oczywiście wiedzie prym.

— Dyndanie! — sapie zaciekle. Ot, czort! Ładna tura!...

Waygert jak zwykle milczy. Trzyma tempo jak automat dudni buciarami miarowym krokiem po rauryskiej drodze. Czasami jednak, kiedy czorty Maga przechodzą z lente w allegro con brio, mruczy potężnym basem.

— Dałbyś spokój! Cóż, źle? — toż dojdziemy.

Nidowicz wówczas siniejе nieomal z nadmiaru pasyi.

— Tak! tak!! — ehe, właśnie! Cóż, źle? — znakomicie! Dyndać gościńcem od rana do nocy z worem na plecach! Zapisz się na dziada! Psi sport! Dyndanie...

Poczem maszeruje jakiś czas w milczeniu.

Droga istotnie dłuży się fatalnie. Plecaki cięża. Ludzie z gór nie lubią płaskich dróg.

(C. d. n.)

winni najpóźniej w terminie dwumiesięcznym od daty zarządzenia poczynić odpowiednie sta rania u odnośnych starostw, a we Lwowie w Dyrekcyi policyi (biuro uchodźców ul. św. Anny l. 7, II. p.) o paszporty zagraniczne na wyjazd z Polski. Emigrantom dozwolone jest zamieszkanie w całym kraju z wyjątkiem 1) powiatów położonych w b. gub. wileńskiej, 2) powiatów przygranicznych województw z Rosyą, 3) powiatów województw, graniczących z sowiecką Ukrainą i 4) miast Lwów, Kraków, Stanisławów i Tarnopol. Niestosujący się do tego zarządzenia ulegną wysiedleniu z granic Polski. Przekroczenie granicy do Rosyi dopuszczalne jest w Małopolsce jedynie w Podwołoczyskach i Skale. Wyjątek stanowią osoby ścigane za przestępstwa polityczne. Na zasadzie prawa azylu uzyskują one ochronę zagrożonej wolności i bezpieczeństwa osobistego. Osoby te powinny jednak uzyskać w starostwie granicznym zaświadczenie mocą którego zezwolono im na tymczasowy pobyt. Osoby, które nie zastosują się do rozporządzenia pozbawione będą prawa azylu i ulegną przewidzianej karze oraz wysiedleniu z granic państwa.

KOMUNIKAT.

Na posiedzeniu „Polskiego Związku Fabrykantów Maszyn rolniczych", które się odbyło w dniu 11 b. m. w Poznaniu, postanowiono wystąpić korporatywnie na „TARGACH WSCHODNICH" we Lwowie, zajmując wspólną przestrzeń wystawową.

Na podstawie porozumiania się Związku przez specyalnego delegata z Zarządem „Targów Wschodnich" uzyskano skomasowaną przestrzeń 5000 m² pod eksponaty 100 polskich fabryk rolniczych.

Fakt powyższy jest dowodem, iż zainteresowanie „Targami Wschodnimi" w Polsce rośnie z każdym dniem.

Fabryki maszyn rolniczych zgłaszać się mają w sprawie wzięcia udziału w „Targach Wschodnich" do Naczelnego Komitetu „Targów Wschodnich" Polskiego Związku Fabrykantów Maszyn rolniczych pod adresem: H. Cegielski, Ska Akc., Poznań, ul. Gwarna 9.

W skład powyższego Komitetu wchodzą jako prezes: S. Samulski z Poznania, Dyr. Janusz Czarliński z Grudziądza, Dyr. Fryderyk Sochanek z Poznania, Inż. Dubieński z Oświęcimia i Dyr. N. Hafner z Lublina. 470

Awantury z powodu występu Wölfflinga,

który śpiewa i tańczy w kabarecie.

Reduta letnia. — Wölfling odczytał rozdział z książki swej: „Habsburgowie u siebie". — Bójki między monarchistami i republikanami. — Arystokraci ofiarowują Wölflingowi pieniądza. — Wkroczenie policyi. — Wölfling śpiewał i tańczył w kabarecie berlińskim.

Wiedeń, 16. lipca.

Austryacki „Bühnenverein" zaaranżował onegdaj na placu ślizgawkowym redutę letnią. Główną atrakcyą tej reduty miał być występ Leopolda Wölflinga, byłego arcyksięcia Leopolda Ferdynanda, który w tym celu przybył z Berlina do Wiednia. Już przed zjawieniem się Wölflinga utworzyły się wśród publiczności dwie grupy, jedna za, druga przeciw występowi członka byłego domu cesarskiego. Wölfling przemówił kilka słów wstępnych, poczem przeczytał rozdział z swych pamiętników, treści zupełnie niewinnej. Był to wyjątek z niedawno ogłoszonej przez niego książki pt.: „Habsburger unter sich".

Po odczycie spory między publicznością prze rodziły się w bójkę. Grupa monarchistyczna i republikańska

traktowały się wzajemnie policzkami.

Manifestacye te nie były skierowane przeciw osobie Wölflinga, lecz przeciw jego publicznym występom.

Przed rozpoczęciem przedstawienia kilku młodych arystokratów usiłowało odwieść Wölflinga od zamiaru publicznej produkcyi

ofiarowując mu sumę 140.000 koron.

Wölfling jednak odrzucił propozycyę.

Hałaśliwe manifestacye i bójki trwały tak długo, aż przywołana policyą przywróciła porządek.

Leopold Wölfling przed kilku miesiącami wystąpił po raz pierwszy publicznie w berlińskim kabarecie „Die Rakote". Śpiewał i tańczył w umyślnie skomponowanym dla niego „skeczu".

EKONOMISTA.

Z LWOWSKIEJ GIEŁDY POPOŁUDNIOWEJ

Lwów, 17 lipca.

Tendencya na dzisiejszej giełdzie popołudniowej chwiejna. Obrót obcemi walutami słaby.

Dolary amerykańskie 1870—1880, jedynki i dwójki 1840—1845, dolary kanadyjskie 1590—1610, jedynki i dwójki 1550—1570, marki niemieckie 26·25—26·75, setki 26·—26·10 drobne 25·70—25·80, leje 27·50—28·00, drobne 27·20—27·30. czeskie korony 27·50—28·,— drobne 27·20 do 27·40, austryackie tysiączki 2650—2670, setki 310·00—320·00, 50-koronówki 170·00—175·00, 20-koronówki 24·00—25·10, 10-koronówki 1·80—2·00, franki francuskie 110·00—115·00, funty szterlingi 5800—5850, ruble pięciosetki 2·40—2·60, setki 4·80—5·10, 25-rublówki 2·50—2·70, 10-rubl. 2·20—2·30, reszta drobnych od 1·10—1·60, dumskie tysiączki 60·00—65·00, dumskie 250 rb. 40·00—45·00. karbowańce 4·00—4·10, hrywny 11·00—11·50.

Złoto: 20-kor. 7400—7550, 20-frankówki 7300—7350, 20-markówki 7600—7700, funty szterlingi 7600—7700, 10-rublówki 8900—9000, dolary 1700—1720.

Srebro: Korony austr. 118—119, floreny 240—245, ruble 340—350, kopiejki 1·15—1·20, dolary amerykańskie 1020—1030, połówki i ćwiartki 980— 990, dolary kanad. 600—620, drobne 570—580.

KRAKOWSKA CEDUŁA GIEŁDOWA.

Kraków, 16. lipca.

(PAT.) Papiery lokacyjne. Transakcye: Bank Małopolski 650—660; Polskie Tow. Handl. I—III em. 925—1000; Polsk Glob 1200; Żegluga polska 550; Zieleniewski 9000—8950; Warszawska Spk. budowy parowozów 1700—1600; Trzebinia, fabr. maszyn I—III em. 3050; Elektrownia w Sierszy 2000; T. P. G. 8300.

Waluty i dewizy.

	Waluty		Czeki	
	poszuk.	żądano	poszuk.	żądano
Korony austryackie	2·10	2·30	2·35	2·55
Korony czesko-słowac.	23·—	25·—	24.—	26·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Dolary St. Zjednocz.	1800·—	1850·—	1800.—	1850·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	23·—	25·—	24·—	26·—
Franki szwajcarskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterl.	—·—	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500			—·—	—·—
„ „ „ 1000			—·—	—·—
Floreny holenderskie			—·—	—·—

DEWIZY ZURYCHSKIE.

Zurych, 16. lipca.

(PAT.) Początkowe kursa dewiz z 16 b. m. Berlin 8.05; Nowy Jork 606; Medyolan 27.40; Praga 7.95; Budapeszt 2; Zagrzeb 3.90; Bukareszt 8.65; Warszawa 0.32; Wiedeń 0.82; Austryackie stempl. 0.81.

Zurych, 16. lipca.

(PAT.) Końcowe kursa dewiz z 16 b. m. Berlin 8.12½; Holandya 192.75; Nowy Jork 606; Londyn 21.96; Paryż 47.25; Medyolan 27.45; Bruksela 46.10; Kopenhaga 9550; Sztokholm 127.75; Chrystyania 81; Madryt 7775; Buenos Aires 175; Praga 795; Budapeszt 180; Zagrzeb 3.90; Bukareszt 8.65; Warszawa 0.32; Wiedeń 0.82; Austryackie stempl. 0.80.

DEWIZY AMSTERDAMSKIE.

Amsterdam, 16. lipca.

(PAT.) Dewizy z 15 bm. Londyn 11.39½; Berlin 4.21; Paryż 24.55; Szwajcarya 51.85; Wiedeń 0.45; Kopenhaga 50.15; Sztokholm 66.75; Chrystan'a 42.80; Nowy Jork 313.50; Bruksela 23.97½; Madryt 40.45; Włochy 14.37½.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 16. lipca.

(PAT.) Giełda z 15 bm. 2 i pół proc. konsole angielskie 47.87; 5 proc. pożyczka argentyńska 94, 4 proc. pożyczka brazylijska 45; 4 proc. pożyczka japońska 60.80; 5 proc. pożyczka meksykańska 58.50; 5 proc. pożyczka rosyjska 11; 2 i pół proc. pożyczka rosyjska 8.50; Beltimore and Ohio 52; Kanada Pacific 149; Pensylvania 46.50; Southern Pacific 103; Union Pacific 162; De Beers 13½; Gold Fields siedm ósmych, Randmine 2 i pięć szesnastych.

DEWIZY NOWOJORSKIE.

Nowy Jork, 16. lipca.

(PAT.) Weksle na Londyn kablem transfer. 363.25; Weksle na Londyn 60-dniowe 358; Weksle na Paryż 7.79; Weksle na Berlin 1.33; Srebro krajowe 99 jedna czwarta; Srebro zagraniczne 60½; Weksle na Holandyę 31.78

Nowe podwyższenie opłat pocztowych.

Lwów, 17. lipca.

Z dniem 15. lipca 1921 weszła w życie nowa taryfa pocztowa telegraficzna i telefoniczna. Ważniejsze postanowienia nowej taryfy są następujące: Za listy miejscowe do 250 gr. 5 mk., zamiejscowe do 20 gr. 5 mk., do 250 gr. 10 mk., kartki pojedyncze 4 mk., podwójne 8 mk., za kartki widokowe i świąteczne zawierające pozdrowienia lub inne formy grzeczności, ujęte najwyżej w pięciu wyrazach 2 mk.

Przekazy: do 100 mk. — 3 mk., do 250 mk. — 5 mk., do 500 mk. — 10 mk., do 1000 mk. — 15 mk., do 2500 mk. — 30 mk., do 5000 mk. — 50 mk., do 10.000 mk. — 100 mk., do 15.000 mk. — 135 mk., do 20.000 mk. — 170 mk., do 25.000 mk. — 200 mk.

Za paczki do 1 kg. — 20 mk., do 5 kg. — 50 mk., do 10 kg. — 100 mk., do 15 kg. — 150 mk., polecenie przesyłek listowych — 5 mk. Za listy zagraniczne do 20 gr. — 20 mk., za każde 20 gr. 10 mk. Kartki zagraniczne pojedyncze 12 mk., podwójna 24 mk., polecenie przesyłek zagranicznych 20 mk. Paczki do Czecho-Słowacyi (najwyższa waga 5 kg.) 110 mk., do Austryi 170 mk. Opłata za telegram w obrocie wewnętrznym od wyrazu 3 mk., prócz taksy zasadniczej 10 mk.

Kronika sportowa.

Lwów, 17. lipca.

Wolsztyn. 3 lipca odbyły się zawody między T. S. Unitas (Wolsztyn) a junioram unii (Poznań) zakończone wynikiem 4:1 dla Unitas.

Bielsko. Sportklub (Bielsko)—S. V. Biała Lipnik — zawody rozegrane 9 bm. w Bielsku zakończyły się zwycięstwem 3:0 (1:0). Sportklub grał ambitnie i ofiarnie Biała—Lipnik słabiej. Sędziował p. Kohn.

Jasło. Ż. K. S. Makkabi (Jasło)—Samson (Tarnów) 2:3 (1:1). Grano przy udziale niewidzialnych jeszcze w Jaśle tłumów publiczności. Sędziował p. Springer.

Boisko sportowe w Poznaniu. Wedle doniesień „Tygodnika sportowego" w Poznaniu istnieją dotąd dwa boiska zbudowane przez K. S. Pogoń i K. S. Warta. W stadyum ukończenia znajdują się jeszcze boiska K. S. Posnanii i T. S. Unii. W ten sposób Poznań drogą samopomocy młodzieży bu-

duje własne boiska. Magistrat m. Poznania nie tylko że nie zatroszczy się zupełnie o stworzenie boiska, lecz paraliżuje jeszcze rozwój przez nakładanie 15 proc. podatku od dochodu na boiskach. Także kolej nie udziela 5 proc. zniżki jak w innych okręgach.

Częstochowa. Staraniem tutejszego klubu cyklistów odbyły się dnia 14 bm. wyścigi na szosie ostrowskiej.

W biegu motocyklistów na przestrzeni 50 km. I nagrodę wziął p. Krajewski, II p. Czerwiński, III p. Gabarski.

W biegu cyklistów na przestrzeni 30 km. I nagrodę otrzymał p. Bębczyński (66 min.), II p. Bajer (68 min.), III p. Wójcikowski (71 min.).

W biegu dla kobiet na przestrzeni 10 km., nagrody wzięły: I p. Bajerowa (30 min.), II p. Krajewska (31 min.), III p. Kwaśniakowa (33 min.).

Sędziowali pp. Cholewicki i Sudolak. Starterami byli pp. Pinkas i kpt. Świderski.

Drużyna III obwodu budapeszteńskiego odmówiła chwilowo przyjazdu do Krakowa z powodu odłożenia tourne do Słowacyi.

S. C. Wacker (Wiedeń) rozegra 6 i 7 sierpnia dwa matche z Makkabi i Cracovią w Krakowie.

Törezvarozi T. E. (Budapeszt) z tymi klubami będzie grał 14 i 15 sierpnia Kraków—Lwów. Na pierwszą niedzielę października proponowany jest ten match we Lwowie.

Wielki turniej sportowy. Wyścigi na torze Mokotowskim w Warszawie połączone z turniejem sportowym wzbudziły duże zainteresowanie w szerokich kołach melomanów sportu. Szereg atrakcyi jak wyścigi konne najwybitniejszych filarów naszych scen warszawskich, wyścigi kołowe, piesze, oraz inne zawody wchodz. w zakres sportu dopełnią sutego programu, który rozpocznie się o godz. 4 po południu. Związek Artystów, którego staraniem wyścigi będą urządzone, gwoli wygodzie publiczności urządza cały szereg kas zapasowych.

Ostatnia rozgrywka o mistrzostwo klasy A zostanie rozegrana pomiędzy Polonią a W. T. C. Koroną d. 17 bm. na boisku w Agrykoli o godz. 6 po południu. Match ten nawet w razie zwycięstwa W. T. C. Korony nie zapewni jej mistrzostwa klasy A, bowiem przy równej ilości punktów Polonia przewyższy ją ilością bramek, zdobytych w mistrzostwie. Tem niemniej będzie to jedno z ciekawszych spotkań sezonu, wynik zaś jego, mimo obecnie większych szans Polonii, może również przynieść zwycięstwo W. T. C. Koronie.

Mały zysk złodzieji, wielka strata okradzionego!

Lwów, 17. lipca.

Wśród rozlicznych prawie codziennie powtarzających się kradzieży na tutejszym kolejowym dworcu towarowym, na szczególniejszą wzmiankę zasługuje popełniona przed trzema miesiącami kradzież z magazynu kolejowego paczki, w której znachodziły się części maszynowe, własność inż. Marcina Balbana, przedstawiająca wartość 150 tysięcy marek.

Wdrożone śledztwo skierowane z początku przeciw różnym kolejarzom nie dało na razie pomyślnego wyniku, choć do wyśledzenia sprawców tej kradzieży użyto niemal całego aparatu ekspozytury policyi na głównym dworcu i wszystkich prawie wywiadowców z ruch. straży kolej. Ślad bowiem zaginął nietylko za sprawcami, ale także i za skradzioną paczką.

Niezrażony niepowodzeniem aparat śledczy mimo to pracował dalej.

Dopiero przed kilku dniami wywiadowcy ruch. straży kolejowej Berezowskiemu udało się niespodziewanie oddawna poszukiwaną paczkę odnaleźć w magazynie znanej firmy we Lwowie Jonasa Sprechera, przy ul. Kazimierzowskiej 22.

Jak się okazało, paczkę skradli robotnicy firmy przewozowej „Wawel" we Lwowie, którzy natychmiast po dokonaniu kradzieży, a więc jeszcze przed czterema miesiącami, sprzedali ją firmie Sprecher. Nie chcąc kupionego towaru puścić przedwcześnie w obieg, firma nie wypakowała go ze skrzyni, aż do chwili odnalezienia go w magazynie przez Berezowskiego.

Ponieważ inżynier Balban przez kradzież tę poniósł znaczną szkodę, gdyż wskutek braku skradzionych części składowych maszyn, musiał wstrzymać przez dłuższy czas roboty kontraktowe, przeto przeciw firmie przewozowej „Wawel" i przeciw firmie Jonas Sprecher wniesiono skargę do tutejszego sądu.

O wyniku ciekawej tej rozprawy nie omieszkamy zawiadomić czytelników.

Wielka kradzież w Intendanturze w Brodach.

Lwów, 17. lipca.

(mi) W intendanturze 6 brygady jazdy, stacyonowanej w Brodach, niewyśledzeni dotąd sprawcy

skradli z kasy 210.000 marek.

Pieniądze przeznaczone na wypłaty dla całej brygady, były przechowywane w drewnianej skrzynce od amunicyi, ponieważ

brygada nie posiadała żelaznej kasy.

Skrzynki tej strzegła warta, która jedynie miała dostęp do pokoju kasowego. Poza tem w porze nieurzędowej nikomu nie było wolno wchodzić do tego pokoju. Podejrzenie więc pada w pierwszym rzędzie na wartę. Nie można jednak ustalić, które posterunki dopuściły się kradzieży, ponieważ oficer kasowy w czasie od 5 do 10 lipca nie otwierał wcale kasy i dopiero 10 lipca spostrzegł

brak 42 sztuk banknotów po 5000 marek.

Pierwsze dochodzenia przeprowadził na miejscu por. Łysakowski i chor. Sołtys. Stwierdzono, że sprawcy wywrócili skrzynkę z pieniędzmi na wieczko i nie otwierając zamka, podważyli dłutem skrzynkę, a następnie przez utworzoną w ten sposób szparę haczkiem lub drutem wyciągali banknoty 5000 markowe. Robota taka musiała trwać dłuższy czas i mogła być wykonana tylko w nocy przez posterunki.

Wszystkich żołnierzy, którzy w krytycznym czasie pełnili służbę wartowniczą, aresztowano i osadzono dziś w więzieniu lwowskiego sądu wojskowego. Żaden z nich nie przyznaje się do winy i nie chce zdradzić sprawcy.

Wypadek ten rzuca smutne światło na stosunki panujące w 6 brygadzie jazdy, bo wynika z niego, że oficerska służba inspekcyjna albo wcale nie była wykonywana, albo tylko bardzo niedbale. Nadto oficer kasowy, nie mając należytej kasy, powinien był codziennie kontrolować jej zawartość. Przez zaiedbanie tego obowiązku mimowoli ułatwił popełnienie kradzieży.

93

JULES de GASTYNE et GERARD BOURGEOIS

SYN NOCY.

POWIEŚĆ KINEMATOGRAFICZNA

tłumaczyła z francuskiego Zofia Lewakowska.

(Ciąg dalszy).

„Nie przypomina pan sobie?

„Aha, przecież ja wówczas nie byłam ubrana jak dama, w podróżnym kostyumie!

„Miałam na sobie fartuszek i szal z długiemi frendzlami. Wszystko to bardzo zmienia!

„Ale niema co mówić, i oberżę górników i ładną oberżystkę zachował pan we wdzięcznem wspomnieniu!...

— Zaraz, zaraz... Ależ tak, coś sobie przypominam... jakaś ładna dziewczyna podawała nam wino do samochodu.

Ewa zachodziła się od śmiechu:

— Tą ładną dziewczyną ja byłam!

„Ale nie chcę już pana dłużej nudzić, będę dalej opowiadała.

„Otóż w kilku słowach rzecz się tak przedstawia: herszt bandy, — ten, który miał na twarzy taki woal, jak noszą Tuaregowie i którego tam nazywano Synem Nocy — w rzeczywistości nazywa się książę Stelio de Villares.

— Co za brednie! — krzyknął Morenos, nie panując już nad sobą.

— Otóż nie, nie brednie, ale najistotniejsza prawda.

„Pan de Gilmore także tak z początku mówił.

„I także nie chciał w to wszystko wierzyć..

— A... teraz.., już wierzy?, — pytał Morenos.

— Najlepszy chyba na to dowód, że ja tu jestem!

— Tak... bezwątpienia... bełkotał Morenos, pobladły i drżący, a pot kroplami ściekał mu z czoła.

Ewa mówiła dalej.

— Nie przypuszcza pan chyba, że wybrałam się w tę drogę dla samej przyjemności podróżowania...

„Szynkując piwo i wino górnikom, nie zarobiłam przecie na tyle pieniędzy, — mówiła ze zwykłą swą bezczelnością.

— A więc... odbyłaś pani tę podróż... jedynie w tym celu... żeby mi... żeby mnie poinformować o problematycznem istnieniu siostrzeńca...

Twarz księcia była koloru ziemistego; robił on wrażenie człowieka, któremu w ciągu tej krótkiej rozmowy przybyło kilkadziesiąt lat życia.

Dziewczyna przenikliwym swym wzrokiem patrzyła wprost w oczy Morenosa.

— Tak, w tym celu i równocześnie po to, ażeby panu zaproponować nasze usługi — powiedziała zniżając głos.

— A jakiego to rodzaju usługi?...

Morenos zachwiał się już we właściwej sobie wyniosłej nieugiętości. Słowa z trudem wydobywały się z jego ust.

Władnęła nim nieprzezwyciężona nieufność wobec tej dziewczyny, która bezczelnie mierzyła go oczami.

— Ludzie inteligentni potrafią się z sobą porozumiewać i półsłówkami — mówiła Ewa z uśmiechem, wyprowadzającym Morenosa z równowagi.

„Mam porachunki z Tuaregiem — mówię o tak zwanym Synu Nocy, a właściwie księciu Stelio de Villares."

Morenos na dźwięk tego imienia zadrżał gwałtownie.

Zauważyła to dziewczyna.

— Niema tu żadnych wątpliwości.

„Zresztą pewna jestem, że prędzej, czy później, sam go tu pan zobaczy.

„A przestrzegam, że to człowiek energiczny, który się nie cofnie przed niczem i któremu obce jest uczucie lęku.

„I przed Dick'iem nawet się nie ugiął! — zawołała z nienawistną wściekłością.

„Tak, Dick był moim kochankiem! a on mi go zabił... Teraz na niego kolej!"

Morenos zaczynał pojmować.

Kobietą tą władnęło nienawiść, a równocześnie chciwość na pieniądze.

Sama chyba Opatrzność zesłała mu pódobną wspólniczkę.

II.

Redaktor wielkiego dziennika aż podskoczył ze zdziwienia, rzuciwszy okiem na kartkę — którą mu na tacy podawał służący.

— A to co? Teddy? To już przechodzi wszelkie wyobrażenie!

Ktoś mu przecież mówił, że reporter zginął w czasie owej podróży?.. Nie pamięta kto...

Są pogłoski które obiegają świat, lecą — z tego powodu prawdopodobnie nadano im taką poetyczną nazwę „kaczek".

Czy też choć przez jedną sekundę pomyślał o tym awanturniczym chłopaku, który był wysłany dla towarzyszenia jednemu z największych poszukiwaczy złota, księciu de Villares?...

(C. d. n.)

Wyjaśnienie i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Baczność!!

Panowie Architekci, Inżynierowie i Majstrowie,

Nowości! MURARZE MALARZE LAKIERNICY BLACHARZE MECHANICY 347 Nowości!

NOWOJORSKI DRAPACZ CHMUR

z 8-mioletnią praktyką w Ameryce

ustawia na żądanie mającе do dyspozycyi — wiszące rusztowanie do 65-ciu metrów wysokości, z ciężarem do 1000 klgr. ▪ **Tanio i szybko.**

347 **JAN PICHURKO, ul. Głęboka l. 8.**

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

we Lwowie, ul. Chorążczyzny 1. 6

poszukuje 471

RUTYNOWANYCH URZĘDNIKÓW BANKOWYCH

dla Centrali swej we Lwowie i Oddziałów

POSADY I PRACA

Poszukuję osoby do prowadzenia gospodarstwa domowego na wieś — bezwzględna uczciwość. — Pożądane szycie. Mickiewicza 14, parter lewy, Nr. 2 od 9—10 rano lub wieczór. 474

Kucharz zdolny poszukuje posady na ordynaryę. Repetowski, Lwów, Mochnackiego 6. 450

Już odnowiony

HANDEL KORZENNY, DELIKATESÓW i WIN

Pokoje do śniadań

pod firmą **EUGENIUSZ BOJARSKI i S-ka LWÓW, CZARNECKIEGO 2**

poleca **TOWARY** doborowej jakości, **WINA, WÓDKI, LIKIERY** krajowe i zagraniczne. **BUFET** obficie zaopatrzony w gorące i zimne przekąski. 364

Doborowa i smaczna KUCHNIA poleca się P. T. Publiczności.

ROZMAITE

Pożyczę pianino lub fortepian z prywatnego domu na dłuższy czas za wynagrodzeniem miesięcznem. Wiadomość M. Fuchs, Podwale 7. 407

MORSZYN koło STRYJA.

Restauracya zakładowa z powodu strajku kucharzy otwarta dopiero od 16 lipca. — Kąpiele solankowe, borowinowe, gazowe, hydropatja. Kolej w miejscu. Lekarz zakładowy. 435

POLSKO-ANGIELSKIE TOWARZYSTWO TRANSPORTOWO-HANDL. „LEOPOLIA"

we Lwowie, ul. Słowackiego 3.

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW

Odjazd do dworca głównego:

Z PL. BERNARDYŃSKIEGO:	Z PL. KRAKOWSKIEGO:
przez ul. Kubali, Batorego, plac Maryacki, Legionów, Jagiellońską, Mickiewicza i Szeptyckich:	przez plac Gołuchowskich, ul. Legionów i Jagiellońską: 12697
6^{10}, 8^{00}, 9^{55}, 11^{20}, 13^{10}, (1^{10}), 14^{25}, (2^{25})	6^{10}, 8^{00}, 9^{55}, 11^{20}, 12^{25}, 13^{35}, (1^{35}),
17^{05} (5^{05}), 18^{40} (6^{40}), 20^{00} (8^{00}), 21^{50} (9^{50})	17^{05} (5^{05}), 18^{40} (6^{40}), 20^{00} (8^{00}), 21^{50} (9^{50})

Stają po drodze za podniesieniem ręki. Bilet uprawnia do wzięcia pakunków do 50 kg. W biurze Tow. można zamawiać samochody towarzyskie na wycieczki i tury

Reklama jest dźwignią Handlu i Przemysłu

Na srebrnym ekranie.

W pętach grzesznej miłości.

Dramat w 6 aktach. Teatr świetlny „Apollo".

Lwów, 17. lipca.

W słońcu i śmiechu płynęło dzieciństwo ślicznej Heli, córki majora. Świadkami przeróżnych figli były ściany dziecinnego pokoju, gdzie liczna gromadka wesołych dzieciaków żyła bez troski i bez myśli o jutrze. Cienisty, cudny park był terenem ich burzliwej zabawy. A Hela, pensyonarka była najstarszą wśród rodzeństwa i młodziutkie jej serduszko, snuło już urocze sny dziewicze. Bo raz na balu szkolnym ujrzała pewnego młodego człowieka i ten właśnie pozostał jej w pamięci. Paweł kiedyś przeżył miłostkę i ten krótki epizod jego życia miał się zemścić na całej przyszłości. Dobra Pawła graniczyły z majątkiem majora. To też nic dziwnego, że pewnego letniego ranka, kiedy promienne słońce stroiło brylantami kwiaty łąk, przed oczyma Pawła stanęła prześliczna rusałka z wieńcem polnych róż na głowie. Odtąd też nie mogło już od niego odejść przecudne zjawisko, a więc mała, wesoła Hela bez namysłu oddała mu niewinne swoje serduszko. I odejść musiał ze swoją wierną, gorącą miłością Jerzy, syn pastora, który tak bardzo kochał Helę. Młoda para się zaręczyła, a park majora codziennie słyszał jak ze szmerem wody płynęły ich złote marzenia o przyszłości. I właśnie teraz nadeszła chwila, która miała policzyć rachunki grzesznej przeszłości. Kora całą siłą stanęła do walki. Wzięła sobie do pomocy piekielne intrygi złej, nikczemnej duszy i dopięła celu i rozłączyła zakochanych. A kiedy powiędły polne kwiaty, kiedy opadły liście, mała, biedna rusałka, w tym samym parku, co leczył marzenia jej serca w dniach szczęścia, myślała o smutnej pustej przyszłości... Paweł pod wpływem rozpaczy, stał się niewolnikiem przewrotnej kobiety. Więc teraz obok zła stanęła do walki miłość ofiarna. Jerzy poświęceniem nadludzkiem połączył młodą parę...

Jak urocza wiązanka białego kwiecia przewija się na ekranie przemiła growadka dzieciaków, które w akcyi dramatu biorą udział i nadzwyczajną grą swoją kładą żywe barwy na przepięknych obrazach. Wykonawczyni głównej roli, pełna dziecięcego wdzięku artystka, jest tak prawdziwie naiwną pensyonarką i tak prześlicznie maluje przejścia młodego serca, iż widz na długo zatrzymać musi w pamięci postać dziewczyny, co kochała na śmierć i życie.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KORAKAN Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.